CHËCZ

DODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, njedzela 7 lepjińca 1946 r. Nr. 25

NA IV NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Rzymian (8, 18-23)

Bracia! Mniemam, że utrapień tego czasu nie można porównać z przyszłą chwałą, która się w nas objawi. Bo wszystko stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych. Stworzenie bowiem poddane jest znikomości, nie dobrowolnie, ale za sprawą Tego, który je poddał, w nadziei że i stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na chwalebną wolność synów Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wzdycha i jak rodząca boleje aż dotąd. A nietylko ono, ale i my, którzy mamy pierwociny Ducha, my także sami w sobie wzdychamy, wyczekując przybrania za synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

—o—

EWANGELIA

według św. Łukasza (5, 1-11)

W on czas: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, by słuchać słowa Bożego, On właśnie stał nad jeziorem Genezaret. Widząc zaś dwie łodzie, stojące przy brzegu — rybacy bowiem wysiedli i płukali sieci — wstąpił do jednej łodzi, która była Szymona i poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. I usiadłszy, nauczał rzesze z łodzi.

A gdy skończył przemowę, rzekł do Szymona: „Wyjedź na głębię, a zapuście sieci wasze na połów". Ale Szymon odezwał się i rzekł doń: „Mistrzu, mozoliliśmy się przez całą noc, a niceśmy nie ułowili; ale na Twe słowo zarzucę sieć". I gdy to uczynili, zagarnęli wielkie mnóstwo ryb, a sieć ich rwać się zaczęła. To też skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, by im przyszli z pomocą. Ci nadpłynęli i napełniono obydwie łodzie tak, że o mało nie zatonęły. Widząc to Szymon Piotr, przypadł do kolan Jezusa, mówiąc: „Panie. wyjdź ode mnie, bom człowiek grzeszny"! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, co z nim byli; a podobnież i Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: „Nie bój się! Odtąd już ludzi łowić będziesz". A wyciągnąwszy łodzie na brzeg, rzucili wszystko i poszli za Nim.

7-GO LIPCA

Dzisiaj na ziemiach naszych dziejowa chwila. Nadszedł czas oddania się Niepokalanemu Sercu Marii. W r. 1942 na apel Ojca św. kraje katolickie wśród zalewu barbarzyństwa hitlerowskiego oddały się Niepokalanemu Sercu Marii. My dopiero w tym roku możemy dokonać zbiorowo tego ważnego aktu. Oto dziś 7 lipca zostaną poświęcone temu Sercu parafie, 15 sierpnia — diecezje, a 8 września cała Polska w Częstochowie przez zebranych tam biskupów.

W cudownym objawieniu Niepokalanego Serca Marii w Fatima (Portugalia) Matka Boża miała tylko jedno życzenie: „żeby ludzie życie zmienili", żeby swe serce do Jej Niepokalanego Serca upodobnili.

Niech dzisiaj każde kaszubskie serce ofiaruje się Matce Bożej. Niech Serce Niepokalanej zwycięża, króluje i panuje w każdej naszej rodzinie, parafii i na całych Kaszubach. b—r

—o—

STEFAN BIESZK

JEZUS W ŁODZI PIOTROWEJ

Wszystko, co Jezus czyni w ciągu ziemskiego swego żywota, ma znaczenie poza moment Jego życiowy, ma swój odpowiednik w Jego działalności, którą odbywa w Kościele św., później, w dalszych po nas pokoleniach. „Wszystko, co napisane w Piśmie, dla dla naszego pouczenia jest napisane". I Kościół nam tłumaczy, że dzieje i działalność Kościoła, to dalszy ciąg, rozszerzanie i uzupełnianie działania Chrystusa za życia Jego, że to jakby nowe życie Jego, ale duchowe i społeczne w świętej Społeczności dusz chrystusowych, że ta społeczność dusz w Łasce, to Ciało Chrystusowe, którego to Ciała głowa: Jezus, już jest w niebie a z czasem i całe Ciało wchodzi do nieba. „Co Jezus w Palestynie, dla jednego pokolenia zdziałał, to działa dziś w Kościele dla wszystkich krajów; dla wszystkich po sobie następujących pokoleń, lecz jakoby w innym bycie, obecnym, mystycznym, bardziej jeszcze utajonym i pokornym, lecz w tym samym Duchu Bożym i w ten sam ludzki, bardzo ludzki i skromny sposób. Kiedyś jednak to utajenie i skromność się skończy i On wróci na świat w ludzkiej postaci, lecz odziany w straszliwą moc Żywego Boga. Czy zmierzymy ogromną treść tej prawdy?

Czy pojmiemy, jaką wagę ma to nasze ukryte, męczone ale wierne służenie Bogu w tym życiu? Uświadommy sobie to w tym czasie Uświęcenia nas przez Ducha św., życia z Kościołem w Kościele Chrystusowym!

Otóż dlatego dziś taką myśl świąteczną czyta Kościół w lekcji apostolskiej: Męką tego żywota, jakkolwiek nie znośna na pozór, mało co znaczący wobec Chwały, jaka się okaże kiedyś w nas, właśnie w męczących się. Kiedyś odpadnie ta znikomość, której teraz wszystko podlega a zajaśni w nas i koło nas prawda naszego synostwa Bożego, w Chrystusie. Jak Chrystus uczy swego boskiego Słowa nie z czyjejś innej łodzi, lecz Piotrowej, tak dziś, będąc już niewidzialnym, uczy z ust papieża. Ta sama dziś rzesza tłoczącą się, głodna prawdy. On uczy zdala, z jeziora, siedząc w cichej niedostępnej łódce, jak pasterz nasz w dalekim Watykanie. I połów będzie, choć Piotr zrezygnowany niepowodzeniem powątpiewa, będzie obfity, że kłopot będzie z sprzątaniem. Ta obfitość połowu ludzi, dusz, podkreśla Jezus. Bo On widział poza jeziorem Genezaret — morze XX wieku, w rybaku Piotrze — cichego pasterza ludów, pomiędzy słuchaczami na brzegu — każdego z nas.

TREDER FRANCISZEK

BAJKA i PRAWDA O NASZYCH GRODZISKACH

Przy drodze wiodącej z Miechucina do Borzestowa, tuż nad jeziorem Długim, wznosi się ku niebu wzgórze strome, pokryte zwartą zielenią buków, grabów i sosen. Nie ominie go wzrok przechodnia, choćby poraz pierwszy spotkał się z nim. A kto widział go z bliska i słyszał, co o nim mówią babcie i dziady, przechodząc tędy — z zwyczaju przyspieszy kroku u jego podnoża, przeżegna się nawet i spojrzy za siebie, gdy minie miejsce, w którym strumyk głośny przecina drogę. „Dobrze, że to nie nocą"! Boć to wzgórze, to gareczn ca — mogiła, w której wnętrzu do dziś żyją rycerze z pod znaku Gryfa! Wieki temu na szczycie wzgórza stał zamek okazały, gród warowny, jeden z najwspanialszych tej ziemi. Tu rycerstwo bawiło się — dniem i nocą. A służba — wodę wnosiła z jeziora!

Aż pewnego razu, gdy służąca dźwigając ciężki kubeł wody wypowiedziała — słowo zaklęcia, zamek zapadł się w ziemię, najpierw po dach, następnie na głębokość wieży, w końcu zupełnie i — znikł z powierzchni ziemi. Tyle z bajki.

A rzeczywistość, jak się przedstawia? Badania, jakie przeprowadziłem na wzgórzu, wykazały że w bajce tej tkwi sporo prawdy.

Naogół przeważa zdanie, że nadmorskie grodziska nasze pochodzące z około 5 wieku po Chrystusie posiadały tylko ziemne obwarowania: groble, nasypy, to co widzimy dzisiaj. Podanie natomiast twierdzi, że na wzgórzu stał zamek, gród, istniało coś w rodzaju obwarowania nadziemnego. I okazało się, że bajka ma rację. W grobli, raczej w głębieniu, jakie znajduje się tuż przy wejściu głównym, na głębokości 70 cm. pod powierzchnią ziemi, znajdują się kłody, raczej kawałki drzewa zwęglonego oraz odłamki garnków. Nie jest to wprawdzie dowodem dostatecznym, czy na wzgórzu istniało obwarowanie nadziemne i czy nazwa „gareczn ca" ma coś wspólnego z garnkami, o ile jednak wykonałoby się przekopów więcej, (zaobserwowałem to na przykładzie jednego przekopu) prawdopodobnie napotkałoby się na dowody trafniejsze.

Drugie pytanie, jakie narzuca nam bajka, odnosi się do sprawy „zapadania się" zamków.

Jest rzeczą pewną, że gród, o ile stał na garecznicy, na zwartym rumowisku polodowcowym, nie zanurzył się pod powierzchnię ziemi.

Więc na jakiej podstawie zrodziła się w bajce owa wieść o stopniowym zapadaniu się warowni? A nie jest to wieść odosobniona w tym przedmiocie. Te same okoliczności znikania zamków podają legendy o grodzisku borucińskim i gostomskim oraz Helu.

Mamy dowody na przykładzie zagrody biskupińskiej, że w pewnych warunkach faktycznie zachodziły możliwości znikania zabudowań ludzkich przez zapadanie się w grunt. Zagroda biskupińska mając

BRUNON RICHERT

W LIPCU

Silnie rozwinięte są u nas zwyczaje, wierzenia, przysłowia i przepowiednie dotyczące zajęć gospodarczych naszego gbura. Może trudność wydobycia dorocznego plonu z nieurodzajnej piaszczystej gleby kaszubskiej wpłynęła na pieczołowite pielęgnowanie starych naszych kaszubskich zwyczajów, wierzeń i przepowiedni rolniczych. A prawie zawsze związane są one z wiarą, z momentami religijnymi. Kaszubi są nietylko wyznawcami wiary z metryki, z chrztu świętego — ale całe ich codzienne życie, a przede wszystkim ciężka praca, zlecona jest Opatrzności Bożej. I błogosławi Bóg ludowi swemu i ciężkiej pracy jego.

Nadszedł lipiec, a z nim upalne lato, które przynosi nam dojrzewanie łanów zbożowych. Lipiec, to ostatni okres przed żniwami. Z dniem każdym wzrasta zainteresowanie gbura przyszłym plonem i nadchodzącymi żniwami. Gbur stawia przepowiednie pogody, orientuje się w stanie wegetacji swych zasiewów. A wszystko związane jest z świętami religijnymi przypadającymi w lipcu.

Możną patronką Kaszubów — „naj Vestną a Królevjonką" jest Najświętsza Maria Panna. W miesiącu lipcu mamy aż dwie Jej uroczysości: 2 i 16 lipca.

2 lipca. — Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny. Lud nasz z obserwacji pogody w tym dniu wysunął przekonanie, że „deszcz na Novjedzenje Panne — mdze pevnje do Zuzanne". Wśród mieszkańców okolic nadmorskich główną troską w dniu 2 lipca jest kierunek wiejącego wiatru. Lud w Jastarni nietylko w samo święto Nawiedzenia, ale również kiedyindziej udaje się do kościoła obserwować figurę Matki Boskiej zawieszoną w pająku. Jeśli figura jest zwrócona twarzą na wschód — następnego dnia będzie wiatr wschodni. Nasi starkowie nazywają święto Nawiedzenia — „Matką Boską Jagodną". Szkoda, że wśród młodych uchodzą już w niepamięć piękne nasze tradycje. Niech każdy Kaszuba i Kaszubka stara się o utrzymanie naszych tradycji

grząski grunt pod sobą coraz głębiej zapadała się w bagniste podłoże i w końcu znikła zupełnie.

Więc czyżby to, co się mówi o znikaniu naszych grodów, było zupełnie bez podstawy? Jeżeli osady bagienne i nadwodne istniały nawet w okolicach stosunkowo ubogich w bagna i wody, to chyba tu, w krainie jezior, łąk i torfowisk człowiek tym więcej korzystał z udogodnień, jakie zapewniały mu specyficzne właściwości terenu. (Kopanie torfów dało nam zresztą sporo materiału dowodowego z tej dziedziny). W takim razie też, rzecz pewna, praojcowie nasi byli świadkami owego zapadania się osiedli, widzieli naocznie owe znikanie siedlisk ludzkich. O tyle tylko bajka zmieniła fakty, że z biegiem czasu przeniosła zaobserwowane zjawiska — z rzeczy pospolitych na objekty okazalsze — grodziska.

W ten sposób dostała się do bajki owa wieść o zapadaniu się grodziska garecznicy. I prawdopodobnie zrodziła się z przykładu, jaki zachodził tuż u podnóża wzgórza warownego. Z jeziora, nad okrajem łączki bagnistej przylegającej do południowego stoku wzgórza, wydobyto przed laty sporo kłód i beli drzew pochodzących z terenu innego, suchego.

Wartoby sprawdzić, czy nić, jaką napotykamy, faktycznie prowadzi do kłębka.

Grodziska nasze są pomnikami słowiańskiej przeszłości, pochodzą z czasów wędrówki narodów wschodnio-europejskich i dlatego interesują nas szczególnie.

JAN TREPCZIK

SPJÉVA GRABJÔRK

Ju jesma zgrabjiła pokosk...
Zgrabjima le jesz do nech wosk.
Jidze vjeczórk, jidze vjeczórk dodóm mdze czas
Zawołają, zawołają vnetk z polâ nas.
Drożeszczę jedze parobk mój
Przewoblekłi ve farvni strój.
Jedze do mje (jedze do mje) Ankji svoji
Jô mu za to (jô mu za to) dóm gąbuszkji.
A jak so wożenji ze mną
Bądę mu vjérną bjaleczką
Vëszeję mu (vëszeję mu) vénjik pjikné
Won bo dlô mje (won bo dlô mje) mój lubotni.

WUKRETI SKÔRB
(POVJOSTKA)

Żët przed rzmą lati jeden bogati, ale złé i chcevi szlachcec. Vjele mjoł po svojich starszich złota i srebra, jednak nie przestoł dze le móg veciskac pjenjędze. Svojich szarvarkovich gonjeł wod reną do noce, lecho jim płaceł, a do te zamjast detka cze zjodku dovoł jim fuzlu ze svoji gorzelnji. Takji postępk pana psuł, bjedzeł jich, że podele i wumjerele gęsto i często.

Za to skarbe jego rosłe coraz vjększi. Napomina go bjałka, chterna beła dobrô i ledze mu też vemôvjele złé. Ledzom vëgodoł svoje, a bjałce przegrozeł i tak wostoł ten som.

Novjększim jego kłopotem beło schovanjé bogactva, mesloł, że kôżdi chvjile przińdą i go zabjiją, wokradzą. Temu téż vzął sę do schovanjô jich v sklepach storigo po wojcach zômku. Som sę vzął v noce do przenoszenjô skrzenjóv, złota i srebra. Tak sę tim narobjeł, że reno nji móg vstac z łóżka. Chcevi na detka żałovoł sobje lekarztva, anji nje mesleł wo puszczôrzu krvji, czë jinim doktorze. A kjej ju nji mog v całosce sę reszac, a gorączka mu popęca lepe, beło ju za pozdze. Młodi, przë moce z żôlę i verzekanjim na Boga wumar. Beł pochovani mjidze svojimą z rodzezne na smętorzu kole kaplece.

Tam dze człovjek grzeszi, tam muszi też i pokutovac. Szlachcec wumar z jediną meslą wo swojich skôrbach. Ledze téż po jego smjerce wnetk wuzdrzel wukozkę, chterna vędrovą ze smętorza do storigo zómku, dze bełe skôrbe, prziczina smjerce szlachceca, schovani. Stądka, kjej pjerszi kur za-

niech dla nas święto Nawiedzenia jest nadal Matką Boską Jagodną.

„Ze Szkaplerzną Matką — jidz na zôgon z czeladką" — odnosi się do 16 lipca, uroczystości Matki Boskiej Szkaplerznej. Wiekowa mądrość i doświadczenie nakazuje od tego święta gotować się do żniw. Należy pomyśleć o żniwiarzach i żniwiarkach do pracy oraz o narzędziach. Do tego samego wzywa nasza stara kaszubska nazwa tego święta: „Matka Boskô żnjivnô".

Niemałą uwagę zwraca nasz rolnik na dzień św. Małgorzaty, 13 lipca. W tym dniu należy sadzić rozsadę brukwi. Choćby nawet nie było deszczu, to przyjmie się napewno. Dlatego też w Łebnie (pow. morski) św. Małgorzata jest uważana za patronkę brukwi. Jeszcze w odniesieniu do dnia 13 lipca powiadają w okolicach Wejherowa: „Deszcz na svjętą Małgorzatę, je worzechom na stratę".

Ważnym dniem jest również św. Jakub — 25 lipca. W Pierwoszynie mówią: „Na svjetigo Jakuba do svjeżigo chleba", a nad morzem: „Njechle nôpjervi przińdze Jakub, ten dô bulvë". W Wielkim Kacku i Kolibkach zaś są zdania: „Na svjęti Jakub, chleba nje kup, żëta wusecz, chleba wupjecz".

Zdaje się jednak, że mądrzejsi są wejherowianie, którzy mówią: Na svjętigo Jakuba kup, kup" — czyli, że trzeba kupić chleba, bo własne zapasy już są na wyczerpaniu. Inni znów: „Po svjętim Jakubje, kożdi v gropku skrobie" (Wejherowo).

Ale plony są bliskie, już nie tylko na polach, ale również w sadach. Mają więc zwyczaj mówić w Chmielnie: „Po svjętim Jakubje — to i jabłuszko sę zdłubje".

Co do świętej Marty (29 lipca) lud nasz mówi: „Svjęto Marta, neka głód do czarta". Przednówek i głód muszą teraz ustąpić, bo oto żniwa już blisko. A w powiecie kartuskim to potwierdzają: „Na svjętą Martę, dvjerze wu stodołe rozvjartë". Otwarte drzwi stodoły czekają już na nowy, tegoroczny kłos żniwny.

Ale lud sięga często w swych przepowiedniach już roku następnego. Kaszubi uważają, że jeżeli w lipcu „rôz padô, a rôz pogoda — to na rok dregji mdze dobra jagoda".

czął spjevac szła nazod na smętorz i tam nad grobem szlachceca gjina.

Lud movjeł, że szlachcec chodzi i pjileje svojich skôrbov. Vjedzô wo tim rozeszła sę anjipeti po vsë i doszła do dvoru, do gdove po wumarłim szlachcecu. Zajisca sę pobożnô bjałka, zaczęła sę modlec za deszę svigo chłopa, dôva na mszę svjętom, ale to njick nje pomôgało. Ledzkô gôdka i strach stvorza v krąg gôdkę wo pokuce chcevigo za żëcô szlachceca, njicht nje vożeł sę v noce jic kole storigo zomkovjiska, njicht téż nji móg wuspokojec psóv, chterne wo ti godzenje zaczęłe vëc długo i straszno. I wone zbôjałe sę pana z zôlącima woczama,, z rozvjanim płôszczem, polącą sę skarnją.

Gdovje beło czężko żec, tec to beł vjedno chłop. Wuvzęta sę tejde jic v noce na smętorz, żebe sę przekonac vjele je v tim vszetkjim prôvdë. Ledvje przeszła i wustąpja kole kaplece, z vjolgjim strachem przeczeka dvanosti. Przeżegna się i zaczęła pôcérz za wumarłich. V tim stôł sę szemot, a przed nją jak z pod zemji verosti stanął won, ji chłop. Jednak jakże straszni! Padła na kolana vjęcij z vërzasu anjigle mja bë meslec v ti chvjile wo pocérzu czë jini dlô se pocesze.

— Vładisu, chłopje! — zavoła głosno.

V tim szteruszku stała sę dzivnô rzecz. Hevoż straszni ji chłop stanął prze nji tak jak beł za żëcô.

— Bjałko, że të mje przeszła do pomoce, njigde bë jem nje vjerzeł. Skróca jes mje mój vjek pokute, a tere muszisz vepełnjic razem ze mną moję pokutę rechovanjô mojich detków i skarbóv. Kożdi noce, a będze jich teli vjele jem wurechovoł złota wostatnigo dnja mojigo grzésznigo żëcô muszisz tu przińdz i razem mdzeme sę modlele. Tak muszeł be jem vjek całi rechovac v sklepje pjenjędze, chodzec jakno wukôzka chterni sę lękają ledze i chterni szkaleją i plvają jakno potępjoną. Wod dzisi pudze przë ce le moj céń, tak że njicht ju nje wuzdrzi wukozkji, a i cebje jaż do wostatnigo dnja nje wuzdrzą ledze za mje pokutejącą. Po skunczoni pokuce veznjesz vszternôstko i rozdosz mjidze szarvarkovich. Trzë raze jim dôsz z lat 10 roczni mito, a resztę veznjesz dlô se i koscoła. Będzesz mja czas do popravjenjô mojich błędov i grzechóv, bo tak jes chca.

Wod tego dnja dzivno zgjinęła wukozka leno wo panji z dvoru rozmajice zaczęle godac. Njicht sę jednak njiczego nje dovjedzeł. Z czasem ledze zabele, ale nji mogł zabëc pjenjędzi i krzivdë svoji. Gdova stôva sę leno bjednjejszô i bladszô. Kożdi bo noce vëchoda wopocuszką na smętorz. a kjej ji sę rôz zdarzeło na czas nje vińdz, przeszed za nją som njeboszczek i razem szle do zómkovjiska i tam wodprovjele svoje długji pocérze.

Varało to dłeżi jak rok. I beła noc, kjej vszetkjich vzbudzeło v dvorze głosni płakanji, a kjej szukele panją, wuzdrzele ję ze svojim chłopem jidącą v stronę zómku i tam jak zgjinele. Zrobjeł sę remot vszędze, nosterszi służka bjegoł do vsë za kśędza. Mjało sę do rena, kjej przejachoł ksądz i pravje spotkoł gdovę jidącą ze smętorza

— A skądka to? — spitoł sę.

— Z pogrzebu mojigo chłopa. Jak dzisi léżi tak ju nje vstanje jaż na sądze wostatnim.

Wopovjedza tej mu vszetko jak beło. Ksądz słechoł i kjivôł głovą, a z woczov szłe po licach dvje vjolgji łze.

— Bjej, bjałko, spokojnô, przed tobą je njebo wotemkłi. V połnji tego dnja szła kleka do vszetkjich, żebe przeszle po mita z 10 lat i co sę komu słëchô. Ten som ksądz przejachoł zôs i vzął vjele złota i srebra na koscoł. Gdova ze svoji częscë wobdzeła vjele bjdnich. Beło wuceszno ve vsë, kożdi proseł Boga za szlachceca i wo zdrovji gdove, chterna rovnak v dzeń smjerce svojigo chłopa wumarła i spoczęła kole trëme chłopa.

(Vedług wopovjostkji z ledu pôdôł Jan Rompskji)

—o—

JÓZEF CEYNOWA

CHTO POTRZEBNI — TEN DOBRI

Kjej z Helu rôz do Chalëp bjeżeł
Boszka, nen znôni z dôvna sknera,
Napôd go v drodze kol vjeczora
Sztorm — arkon, co dënegji leżeł.

Mężno Boszk wopór stovjôł dënedzë,
Ale mu moce nje stało,
Tak tej Bogu njosł prosbę v ni trvodze.
Le słova mu pomogłe mało.

Vjic wofjarę przërzek złożec v ti bjedze —
Svą Klarę chcôł v klôsztôr dac puckji,
Za to go Pon Bog z wudręczi vevjedze,
Przez córkę won Boga na pevno wutci.

Prôvda! Bo scechła dënega grzevjastô
I na strąd Boszk vedostoł sę znova,
Le kjede won wezdrzoł na vjeże mjasta,
Tej verzek sve pamjętni słova:

„Dzękuję Boże, jô tcę tvoje moce,
Dej vjatru i morzu zôs dalij vëc,
Jô dom Ce v koscol jedną, dvje svjéce,
Ale moja Klara muszi doma bëc.

Oflag 2c, 1. VIII. 1942 r.

—o—